Rok VII. Czerwiec-Lipiec 1901. Nr 6—7.

SS. EUCHARYSTYA

# Przedmiot do rozmyślania

## *podczas Adoracyi dla użytku Kapłanów-Adoratorów.*

*Ustanowienie Eucharystyi.*

Ante diem festum Paschae, sciens Jesus quia venit hora ejus, ut transeat ex hoc mundo ad Patrem, quum dilexisset suos qui erant in mundo, in finem dilexit eos.

Wyobraź sobie Jezusa, siedzącego przy stole w Wieczerniku otoczonego apostołami swoimi, zamyślonymi i wzruszonymi. Proś świętego Jana, aby ci uprosił zrozumienie tych wielkich tajemnic które on z łaski Pana Jezusa tak dobrze zrozumiał. Patrz na niego, spoczywającego na Sercu Jezusowem. Ibi Benjamin adolescentulus in mentis excessu. Ośmiel się także zeprzeć głowę na piersi Boskiego Mistrza, abyś mógł stamtąd miłość czerpać.

*I. Uwielbienie.*

Ante diem... Te słowa oznaczają przygotowanie. Chodzi tu istotnie o przygotowanie przyszłości. Tak ojciec, umierając, pragnie dzieciom swoim zostawić dowody miłości, tak Jezus przed śmiercią chce zostawić ziemi dar godny Siebie. Tak, wprzededniu tego dnia, który miał być dla Niego ostatnim, w ostatnich godzinach życia, w ostatnich, w których jest wolnym, gdy po wyjściu z Wieczernika miał być wydanym w ręce Swoich nieprzyjaciół, Jezus nam ma dać Eucharystyę. Ante diem festum... Ale dlaczego uroczystem nazywa ten dzień Swej śmierci, dzień bogobojstwa, dzień rozłąki ze Swoimi? O tak, jestto dzień boleści, ale równocześnie jestto i dzień uroczysty, dzień tryumfu miłości, dzień, w którym stworzenie zwrócone zostaje Stwórcy odkupione od śmierci wiecznej, dzień w którym Jezus rozpoczyna tę cudowną obecność Swoją w Eucharystyi; tak wielbiącą Boga, tak nam drogą, tak drogą Boskiemu Sercu. Był to także dzień uroczysty dla żydów. Daremnie myślą w radach swoich: non in die festo; chciwość Judasza przyspieszyła ich zamiary, przymuszając ich tak, że się niespodzieli, do spełnienia Proroctw.

Ante diem festum Paschae: bo to święto Wielkanocne, uroczyste było pamiątką wyzwolenia ich Ojców, z niewoli po czterystu latach, dniem, w którym Pan przeszedł, uderzając synów

Egiptu; w którym krew ofiarnego baranka spożytego przez Hebrajczyków zachowała od śmierci; w którym wreszcie prowadzeni przez Mojżesza przeszli może Czerwone. Było to święto Paschy, Przejścia: Przejścia Bożego, który uderzał Egipcyan, a oszczędzał lud Swój, przejścia przez morze Czerwone, przejścia z niewoli do wolności, z wygnania do ziemi obiecanej. Żydzi święcili ten dzień co roku, ofiarując i spożywając baranka, na pamiątkę tego, którego krew zachowała ich przodków. Ale ten baranek był figurą Jezusa i Jego własnego przejścia. Od czterech tysięcy lat ludzkość jęczała w niewoli grzechu. On ją wybawił, wyrwał z niewoli; aby zaś ją wprowadzić do ziemi obiecanej sam przeszedł pierwszy Czerwone morze męki, której fale pochłonęły wojska piekielne.

Sciens Jesus: Wszystkie więc figury starego Zakonu się spełniły: prawdziwy Baranek został ofiarowany, miał być rzeczywiście spożyty, Pascha dawna została zastąpiona nową. Jezus wiedział o tem, ustawicznie to miał na myśli, przed oczyma stał Mu ów dzień upragniony. Desiderio desideravi hoc Pascha manducare vobiscum. Już dwa razy w czasie wielkanocnym lat ubiegłych przedstawił cuda uczty Eucharystycznej, przemieniając wodę w wino i rozmnażając chleb dla ludu, ale to były dopiero obietnice.

„Nie przyszła jeszcze godzina moja" — mówił. Teraz ta godzina nadeszła. Sciens Jesus quia venit hora Ejus... godzina, w której boleść miesza się z radością, godzina, w której powiedział: Pater salvifica me ex hac hora. Sed propterea veni horam hanc.

Venit hora ut transeat ex hoc mundo ad Patrem. Przyszła więc godzina, w której ma opuścić świat i wrócić do Ojca Swojego, ludzie Go wyganiają, znieść Go nie mogą na ziemi. „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go! woła naród cały. Godzien jest śmierci, nie chcemy, aby On nad nami panował". Ale Jezus, wstępując do Ojca, chce zostać z ludźmi, dlatego musi się ukryć. O, jakież dziwne to ukrycie się w Hosyi! Tylko mądrosć nieskończona coś takiego wymyślec mogła.

*II Dziękczynienie.*

Oto Dlaczegoż? Cum dilexisset! gdyż nas umiłował. O! gdy się zacznie miłować, to już się miłuje na zawsze. Miłość mocniejsza jest od śmierci, miłość silniejsza od piekła, ona nie mówi nigdy : już dosyć. Matka nie opuszcza dziecięcia, skoro go na świat wydała; nie można być obojętnym względem tego, którego się uratowało; nikt się nie wyrzeka tego, co zyskał,

każdy szanuje rzeczy, na którą wiele łożył. Ach! a Jezus już tyle dla ludzi uczynił!

Cum dilexisset. O! O jakże On ich umiłował! Najpierw jako stworzenia Swoje. Jakże mógłby nie umiłować dzieło swoje uczynione na Swoje podobieństwo, podług planu od wieków ułożonego, dzieło ukochane, wybrane z pomiędzy wszystkich stworzeń, które Wszechmoc uczynić mogła! In caritate perpetua dilexit te. Tak ich umiłował, że stał się ich synem i bratem, że żył wśród nich, dzielił z nimi mieszkanie, pożywienie, prace, uciechy, cierpienia, a nadewszystko On przychodził ich zbawić bo widząc ich winnych i potępionych ofiarował się sam, jako ofiara sprawiedliwości w ich miejsce i sprawiedliwość tę zamianę przyjęła. Suos: tak oni byli Jego własnością: jego stworzenia; bracia jego, odkupieni przez niego.

Suos qui erant in mundo. Są jeszcze inni, którzy nie są na tym świecie: Aniołowie są także Jego własnością, On ich kocha: ale nie tak, jak Swoich, którzy są na ziemi. On nie wziął na Siebie natury anielskiej, ale wziął naturę Adama. Sic Deus dilexit mundum ut Filium suum unigenitum daret. Syn tak umiłował świat, że przyszedł i więcej świata opuścić nie chce.

Qui erant in mundo: On chce zostać z tymi, którzy są na świecie, gdyż świat pełen jest niebezpieczeństw: Nie proszę Cię Ojcze, abyś ich wziął ze świata, ale abyś ich zachował od złego! On chce być przy nich, aby ich otoczyć opieką, aby ich wzmacniać, karmić i nimi kierować. Skoro więc pozostali na świecie ponieważ byli Jego własnością, ponieważ ich miłował a raczej jakgdyby ich jeszcze niedosyć umiłował, jakby za nic liczył wszystko, co dotąd dla nich uczynił, i co miał uczynić, umierając dla nich, gdyż powiedział, że gdyby człowiek wydał przez miłość całą istotę Swoją, wydawać mu się będzie, że nic nie uczynił... Dlatego chciał zostać na ziemi.

In finem dilexit eos: ukochał ich do końca: nie powstrzymał Go brak wzajemnej miłości: nie cofnął się przed ofiarami doszedł dokąd zamierzył, wszystko wypełnił, co był obiecał. O Bóg jest wiernym. On nie jest jako ci, którzy mówią, a nie czynią: In finem! Finis legis Christus: wszystkie proroctwa i figury prawa w Nim się spełniły.

Dilexit eos: On ich ukochał, Swoich, ten naród, który był wybrał. Eos, tych, którzy kiedykolwiek w Niego uwierzą, a więc nas, mnie i my byliśmy przy ostatniej Wieczerzy: Jezus myślał o nas, dla nas zachowywał Hostye na każdy dzień.

I wówczas, pochylając się nad chlebem, który trzymał w rękach Swych świętych i czcigodnych, wymówił owe zachwycające słowa, które Go uczyniły naszym Więźniem aż do końca świata. To jest Ciało moje! To czyńcie na moją pamiątkę.

*III. Wynagrodzenie.*

Cum dilexisset... non dilectus est! Tak umiłowawszy, umiłowanym nie został! To pewna, że Jezus wszystko to uczynił dla zdobycia naszej miłości. Miłość jest polotem duszy ku drugiej istocie, aby ją posiąść zupełnie. Gdy ta istota upragniona uchyli się, odtrąci miłość, ucieka od uścisku, miłość zostaje zranioną, zasmuconą, przygnębioną. Powinnaby się zamienić we wzgardę lub nienawiść. Jeżeli wskutek swej gwałtowności lub wspaniałomyślności jeszcze miłuje, jest miłością nieodwzajemnianą; żyje pragnieniem i nadzieją, ale nie posiadaniem i radością, a więc cierpi. Jezus umiłował tak ludzi, że wśród nich zamieszkał, stał się ich bratem; umarł dla nich; został wreszcie dla nich w Eucharystyi, aby wstępować do ich serc, żyć w nich i z nimi. Pragnieniem Jego wielkiem jest, aby ludzie utrzymywali z Nim stosunki przyjaźni przez częste odwiedzanie, jedność uczuć i pragnienie doskonalszego posiadania wniebie. Jeżeli w duszach znajduje okropną zaporę śmiertelnego grzechu, albo niewdzięczność, obojętność i zapomnienie, miłość Jezusa jest zranioną i zawiedzioną.

Niestety! tak jednak się dzieje. O, biedny Jezu, czy mogłeś się spodziewać po tylu cierpieniach, po takiej miłości jeszcze takiej obojętności i wzgardy? Ach! wszechwiedza Twoja to wszystko widziała! Miłość jest zapoznana, miłość nie jest zrozumianą. Któż myśli o tym nadmiarze cierpień, któremi okupił Zbawienie i dar Eucharystyi? Któż myśli o tem nienasyconem pragnieniu Jezusa, by był miłowany? Któż się stara odpowiedzieć miłości miłością prawdziwą, szlachetną?

Jedna święta przebiegała wszystkie krużganki swego klasztoru, wołając: Miłość nie jest umiłowaną! Miłość nie jest umiłowaną! Ale nawoływać ludzi do miłości to rzecz nie zakonnic, ale rzecz nasza kapłanów, głosicieli Ewangelii, myśmy to powinni zapalać dusze świętym ogniem miłości.

Ale nadewszystko i najpierw pocieszajmy Pana Jezusa, tak mało odbierającego miłości; To sprawia mi więcej boleści, mówił do Błogosławionej Małgorzaty Maryi, niż wszystko, co w czasie męki mojej wycierpiałem.

*IV. Prośba.*

Nie kochamy, bo nie myślimy o miłości. In meditatione mea exardescet ignis. Niepodobna, aby rozmyślając ustawicznie o życiu i śmierci Zbawiciela, o miłości jaką nam okazuje w Przen. Sakramencie, odwiedzając Go i przyjmując, serce zimnem pozostało.

Postanówmy i prośmy o łaskę, abyśmy się stali gorliwymi apostołami Przen. Sakramentu; postanówmy skłaniać dusze wszystkimi sposobami, przez kazania, podczas katechizacyi, w konfesyonale, aby się zbliżyły do Jezusa Hostyi, aby o Nim myślały, aby Go ukochały tak, jak On nas ukochał. Starajmy się, aby odtąd Jezus już był ukochany, abyśmy, zacząwszy go miłować, umiłowali Go do końca, aż do ofiary, do poświęcenia się, aż do końca życia i abyśmy Go potem kochali w wieczności. Amen.

---

# Modlitwy i ceremonje Mszy świętej.

Rubryka. — Et similiter stans eodem modo prosequitur Graduale, Alleluia, et Tractum, ac Sequentiam, si dicenda sint.

*Komentarz historyczny i mistyczny wyrazu Alleluja.*

Alleluja! jest to wykrzyknik hebrajski który znaczy: Chwalcie Boga, ale wyraża równocześnie uniesienie radości, którego w innych językach trudno wyrazić. Gdyby oznaczało tylko „chwalcie Boga" spiewanoby je zawsze, gdyż w każdym czasie Boga chwalić powinniśmy, jak to mówi król Prorok: Zawsze chwalić będę Pana, i chwała Jego będzie zawsze w ustach moich. Oddawać chwałę Bogu, jest rzeczywiście pierwszym obowiązkiem wszystkiego stworzenia, jest jedynym środkiem spełnienia celu, istnienia naszego, końcem wszystkich rzeczy. Kościół uważa oddawanie chwały Bogu za obowiązek tak ścisły, że w czasie, gdy od Siedmdziesiątnicy opuszcza „Alleluja" — zastępuje je przez wyrażenie równoważące: „Laus tibi, Domine, rex aeternae gloriae. Niech Ci będzie chwała, Królu chwały wiekuistej. Słowa te dobrze określają znaczenie Alleluja, ale nie wyrażają tego zachwytu, tego uniesienia radości.

Alleluja! to hymn niebieski, okrzyk wiekuistej uczty Aniołów i Błogosławionych, których zadaniem jest chwalić bez ustanku Boga i twarzą w Twarz Go oglądać, spiewając bez utrudzenia zawsze nowe cuda. Apostoł Jan święty opowiada w Swej Apoka-

lipsie, że słyszał głos wielkiego mnóstwa, mówiący i powtarzający: „Alleluja! Cześć, chwała i moc Bogu!" Czterdzieści cztery starców i cztery zwierzęta tajemnicze spiewały na przemiany to wyrażenie chwały. Potem, na wezwanie do czci Bożej, uczynione do wszystkich sług Bożych przez głos, wychodzący z tronu, powstał okrzyk jakoby wielkiej rzeszy, podobny do szumu wielkich wód i do huku grzmotu: Alleluja obijało się o jaśniejące sklepienia niebieskiego Jeruzalem.

Alleluja jest wyrazem wdzięczności. Takie przynajmniej znaczenie chciał mu nadać Prorok królewski, umieszczając je nad kilkoma psalmami. Nie wszystkie psalmy Dawida poprzedza Alleluja; ten krótki ale wymowny wyraz zastrzeżony jest tylko tym, które wyrażają radość, które przypominają znaczne zdarzenia lub dowodzą lepiej opieki Pańskiej. Nim więc zawołał przy końcu trzech, po sobie następujących psalmów, wyrażających dobroć Najwyższego: Confitemini Domino, Wyznawajcie Panu, zaśpiewał Alleluja, dla wyrażenia swej wdzięczności. To samo wyrażenie poprzedza kilka innych psalmów, wyrażających wzruszające dobrodziejstwa Boże. Jest ono więc samo w sobie prawdziwem dziękczynieniem. Dlatego właśnie, że jest wyrazem wdzięczności, Kościół przeznacza Alleluja na czas wielkanocy, ten bowiem jest pamiątką dobrodziejstw Bożych, przewyższających znacznie wszystko, co Bóg uczynił przedtem Izraelowi. W tym czasie spiewamy Alleluja nietylko jako wyraz tryumfu Zbawiciela nad śmiercią, ale jako wyraz naszego także zmartwychwstania duchownego, dokonanego szczęśliwie za zbliżeniem się świąt Wielkanocnych, a to zmartwychwstanie nasze duchowne wyrywa nam z duszy okrzyk uwielbienia i wdzięczności.

Alleluja! to wykrzyknik szczególnej radości: pierwszy raz spotykamy ten wyraz w Starym Zakonie w księdze Tobiasza, gdzie właśnie wyraża uczucie wdzięczności. Cnotliwy Izraelita otrzymał od Pana mnóstwo dobrodziejstw od razu: odzyskał wzrok i powitał ukochanego syna, a równocześnie oglądał chwałę Pańską w tajemniczem zniknieniu anioła Rafała. Nie mogąc milczeć wobec tylu cudów, zaczyna mówić — jak to było zwyczajem Hebrajczyków w podobnych razach, — i w swych słowach opiewa i prorokuje dzieło jeszcze większe, dzieło oswobodzenia Izraela, powrotu z niewoli i radość Syonu. Ostatnim wyrazem pełnej zachwytu myśli, wyrazem radości jest, że będą śpiewać na ulicach Alleluja, et per vicos ejus Alleluja cantabitur. Tak też, podług legendy, święty Grzegorz Wielki słyszał aniołów śpiewających

w powietrzu: Alleluja w czasie, gdy zarazę wypędzali z Rzymu. „Królowo niebieska, śpiewali — wesel się Alleluja; Regina coeli, laetare, Alleluja.

Alleluja! to śpiew Kościoła w czasie największych uroczystości, odbijający się o sklepienie starych bazylik. Jakże pięknym jest, nadewszystko w dniu Wielkiejnocy ten hymn błogosławieństwa tej uroczystości, od Introit aż do Ite missa est; rzuca on żywe choć ostatnie swoje połyski i wieczór przy końcu Nieszporów, w chwili błogosławieństwa Przen. Sakramentu, na zwrotki tak znanego: O Filii! Z jakąż świętą radością ci chrześcijanie teraz odrodzeni przez Pokutę, jak niegdyś katechumeni przez chrzest, powtarzają: Alleluja! Nawet serca zimne, najbardziej nieczułe, bywają przejęte wzruszeniem, świeżością, namaszczeniem, świętością tego śpiewu, który jest prawdziwym echem niebieskiego Alleluja!

Alleluja, to śpiew chrześcijan, przyjęty od pierwszych wieków, gdyż święty Augustyn podaje go jako zwyczaj najdawniejszej starożytności. Podług świadectwa świętego Hieronima, wierni jemu współcześni przyznawali takie znaczenie do tego niebieskiego wykrzyknika, że matki, pochylone nad kolebką dziecięcia, uczyły je mówić, każąc wymawiać Alleluja. W wiekach wiary to słowo było sygnałem modlitwy dla dziewic i zakonników, ich hasłem i aktem strzelistym w różnych okolicznościach i ćwiczeniach. Było ono śpiewem pracujących, śpiewem marynarzy zgiętych nad wiosłem i rolników, pochylonych nad zagonami: ich serca były w niebie, w tym szczęścia przybytku a ich usta mówiły z pełności serca.

Alleluja! było okrzykiem ulubionym świętych męczenników z Walencyi: Felixa, Fortunata i Achilla, ono miało dla nich moc tajemniczą, która ich zagrzewała, upajała i przenikała tak, że pragnęli swych cierpień. Był to okrzyk wojenny trzydziestu tysięcy Bretończyków, walczących przeciw nieprzyjaciołom. Pod wodzą biskupa, św. Germana z Auxerre, zeszli z góry, z okrzykiem po tysiąc razy powtarzanym: Alleluja! Saksonom, jak mówi biskup Konstanty, zdawało się, że skały na nich się walą i panicznym strachem przejęci, poczęli uciekać w popłochu, zostawiając na pobojowisku mnóstwo trupów. Chwalebny ten dzień jest znanym w dziejach Anglii pod nazwą: zwycięstwa Alleluja!

Alleluja! jest wyrazem nadziei, dlatego też umyślnie mieszano je do słów pieśni żałobnych, jako pociechę na rozdarcie serca z powodu rozłąki, jako promień słońca wśród ciemności,

jako wzniosłą odpowiedź na twarde potwierdzenie śmierci. Święty Hieronim mówi tak o pogrzebie swej siostry, Fabioli: „spiewano psalmy; Alleluja odbijało się od złotych sklepień świątyni;“ a Baronius mówi to samo, opisując pogrzeb świętej Radegondy. Wprawdzie od XI. wieku, ten spiew wesoły zniknął z pośród psalmów za zmarłych: ale któż nam broni zachować je w głębi serca, nawet w chwilach dla nas najsmutniejszych. Życie na ziemi, nie jest życiem prawdziwem; ono jest raczej długą rozłąką, ustawicznem konaniem, powolną śmiercią. Kiedyż więc rozpocznie się życie? Oto wówczas, gdy dusza nasza nieśmiertelna, uwolniona z więzienia ciała, z wygnania z cieniów śmierci, wstąpi do tego błogosławionego w niebie mieszkania, które Pismo święte tak słusznie ziemią żyjących zowie. Tak, jak samo wspomnienie Syonu wyrywało łzy Hebrajczykom, uwięzionym nad brzegami Euphratu, tak i my powtarzamy z takiem samem rzewnem uczuciem bez ustanku Alleluja, które jest zroszone wonią niebieskiego Syonu; niechaj utrzymuje naszą nadzieję, niech ożywia ufność i niech nie zamilknie na naszych ustach aż w chwili, gdy po raz pierwszy zaśpiewamy wiekuiste Alleluja wybranych w niebie. Tam jęki cierpienia i łzy boleści nigdy przerywać nie będą tego krótkiego słowa, grzech nie osłabi już zasługi, oziębłość nie po wstrzyma skutku, a ustawiczna trwałość niebieskiego Alleluja wybranych nie wyczerpie nigdy zapału.

---

# Zgromadzenie generalne

## *Kapłanów adoratorów w Paryżu 10 stycznia 1900 r.*

Ksiądz biskup tytularny z Adryanopolis Thomas chciał przewodniczyć na generalnem zgromadzeniu Kapłanów - Adoratorów we środę 10 stycznia 1900 roku.

Cała ogromna nawa i chór zajęte były kapłanami, którzy mogli odpowiedzieć wezwaniu Ojca Dyrektora, byli tam kapłani nietylko z dyecezyi paryzkiej, ale także z Means, Oensalli, Erceus i Bearais. W pół do trzeciej powitał księdza biskupa Ojciec Audibert; przełożony generalny Stowarzyszenia Przen. Sakramentu, przy wejściu do kościoła śpiewano Adeste fideles; po chwili adoracyi wyszedł czcigodny Prałat na ambonę. Współbracia nasi wiedzieli już, że Jego Eminencya Kardynał Richard przeznaczył księdza biskupa Thomas'a, aby pouczył co do sprawy Ojca Piotra Juliana Eymarda.

Dla tego też chciał ksiądz biskup wspomnieć przed Panem tego, który był szczególnym miłośnikiem Eucharystyi i wodzem członków duchownych i świeckich, oddanych czci Przen. Sakramentu.

Szczęśliwi jesteśmy, mogąc przytoczeniem dość dokładnej treści przemowy księdza biskupa przypomnieć tym, którzy byli obecni, a podać do wiadomości tym, którzy sercem łączyli się z naszem zgromadzeniem, myśli tak pełne wiary i namaszczenia, które rozwinął ksiądz biskup, aby przygotować dusze do godziny adoracyi, która zaraz po przemowie miała się odbyć.

*Przemowa.*

Wezwany, aby zwrócić do Was słowo okoliczności, wyrażające uczucie naszej duszy w tem pobożnem zebraniu i pozostawiające tegoż wspomnienie, nie mogłem pomyśleć, aby się cofnąć. Łącząc się z hołdami, które składacie Przen. Sakramentowi naszych Ołtarzów, spłacam z mojej strony dług wdzięczności synowskiej, dając Wam i czcigodnym Ojcom naszym, którzy nam tę uroczystość przygotowali, żywe świadectwo przychylności. Dodać jednak muszę, że ciągnęła mię tu droga pamięć założyciela Stowarzyszenia Przen. Sakramentu Ojca Piotra Juliana Eymarda, którego śmiertelne szczątki w tym kościele, Corpus Christi, u stóp Eucharystycznego tronu spoczywają.

Eucharystya jest przedewszystkiem tajemnicą wiary, mysterium fidei; wszystko tu zdumiewa nasz biedny rozum: tajemnica prawdziwej obecności z wszystkimi cudami; tajemnica przemienienia chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa; tajemnica obecności pomnożonej, w niebie i na ziemi wszędzie, gdzie się znajdują Święte Postacie; tajemnica przypadłości chleba i wina, która uderza zmysły i nie jest podtrzymywana żadną okolicznością, tajemnica potęgi słów sakramentalnych, wymówionych z władzą Bożą przez usta ludzkie. Tak, Eucharystya wymaga wiary i to wiary, czerpanej w Tym, który iest jej twórcą i spełnieniem: Aspicientes in auctorem fidei et consummatorem Jesum. Ale ta wiara w porządku zbawienia nie może być przedtem ustępstwem umysłu i sądu, wiarą czysto spekulatywną, wiarą zwykłą w prawdy wzniosłe; musi ona przechodzić przez serce, jestto warunek usprawiedliwienia nas i uczynienia nas świętymi. Bez wątpienia jest ona światłem, które oświeca nasz rozum, ale to część tylko jej przeznaczenia; musi ona być i to nadewszystko iskrą, która zapala wolę i sprowadza czyn: Corde creditur ad justitiam. Święta Eucharystya jest tajemnicą wiary we wszystkich elementach Jej Boskiej instytucyi.

Eucharystya jest także tajemnicą miłości; wydaje ona nam się, jeźli wyrazić tak można, jakby uwieńczeniem miłości naszego P[illegible]ego Zbawiciela: Cum dilexisset suos, qui erant in mundo, in finem dilexit eos; naglony miłością, wydał się jej i ofiarował: Dilexit me et tradidit semetipsum pro me.

Aby sobie zdać sprawę z tej Bożej miłości, odróżnić jej główne cechy, co nam wykaże, jak bardzo starać my się powinni o żywą i czynną wiarę i jak mamy wierzyć sercem, trzeba tylko zgłębiać naturalną czułość, zawsze jednakową, pod rozmaitymi kształtami, wyższe poruszenia, skłonności nieraz niezrozumiałe, które się znajdują w naszem sercu...

„Bóg jest miłością“, mawiał Ojciec Eymard, ten miłujący uczeń miłosierdzia Eucharystycznego; człowiek stworzony na jego podobieństwo jest także miłością, miłością osłabioną, występną, ale zdolną do zwrócenia się do praw pierwotnych. Bóg przychodzi do człowieka przez miłość, miłość będzie drogą powrotu człowieka do Boga.

Ileż tu rzeczy ważnych w krótkich słowach!

Jesteśmy stworzeni na obraz Boży, dusza to nieśmiertelna odzwierciedla ten obraz Boży, dusza to nosi pieczęć podobieństwa Bożego, zepsutego, bez wątpienia, przyćmionego grzechem, ale prawdziwego i wyrażającego podobiznę; dlatego to jesteśmy tak pięknymi, tak wielkimi, tak szlachetnymi, tak dobrze przygotowanymi przez miłosierdzie wiekuiste do wejścia w towarzystwo Boga. In caritate perpetua dilexi te, ideo attraxi te miserans.

Możemy poznać Serce Boga przez nasze własne serca, a z głębokich śladów wyrytych w sercu naszem, dojść do źródła miłości Bożej. W sercu ludzkiem miłość przypomina zbliżenie, podobieństwo i połączenie; doświadcza i żywi się przez ofiarę, potrzebuje udzielać się, ubogacić, obsypać dobrodziejstwami i takiem jest, z wszystkiemi jednak ułomnościami, serce ludzkie; takiem jest także, ale w całej doskonałości Serce naszego Zbawiciela w Przenajświętszej Eucharystyi.

Kościół zresztą, w Oficium o Przen. Sakramencie, śpiewa z zachwytem te niezrównane słowa miłości Bożej: O sacrum convivium in quo Christus sumitur! Czyli to nie zbliżenie, nie podobieństwo, nie połączenie? Przez Wcielenie Syn Boży zstąpił aż do naszego biednego człowieczeństwa, przyjął w niem, z wyjątkiem grzechu, wszystkie nędze i niedole i stał się jednym z nas; przez ustanowienie Kapłaństwa i Przenajświętszej Ofiary naszych Ołtarzów, zostaje w pośród nas i daje nam łatwy do Siebie przystęp

pod tymi niezliczonymi namiotami, rozbitymi na wszystkich krańcach ziemi; przez Komunią, która jest przedłużeniem Wcielenia, zawiera On z nami połączenie najściślejsze, jakie pojąć można połączenie, którego język stworzenia wyrazić nie jest wstanie. O jakże dobra Komunia utrwala Jezusa Królestwo w duszy naszej i jak jest prawdziwem i pełnem chwały to słowo w usta Zbawiciela włożone przez św. Augustyna: Nec tu me mutabis in te, sicut cibum carnis tuae, sed tu mutaberis in me!...

Nasze serce powie nam, jak mamy odpowiedzieć tym oznakom miłości. Jesteście umarli, mówił do nas Paweł święty, a życie wasze jest ukryte w Chrystusie. Cały chrześcijanizm tu zawarty: umrzeć grzechowi i zbuntowanej naturze, aby żyć Bogiem i karmić się pełnieniem Jego woli; wypowiedzieć wojnę człowiekowi ziemskiemu, stłumić jego pragnienia i dążności, aby się stać nowem stworzeniem duchowem i niebieskiem; ogołocić się z nas samych, aby się przyodziać w Jezusa Chrystusa. Słowem nasz Boski Zbawiciel chciał się stać jednym z nas i nam się stać podobnym, zniżył się do nas; jeżeli kochamy prawdziwie, wstąpimy aż do Niego przez łaskę, usiłując odbić w nas podobiznę wzoru Bożego.

Urząd adoratora, który macie zaszczyt piastować i który z gorliwością i wiernością spełniacie, znajduje tu także swoje miejsce. Jestto zbliżenie potrzebne i dobrowolne przyjaźni, to wylanie duszy, które wzmacnia i pociesza, to akt wiary i wdzięczności, obowiązek najsłodszy służby Eucharystycznej, to naglenie pragnień swiętych, to wreszcie głód i pragnienie — szczyt pociągów miłości — pragnienie Uczty Przenajświętszej, gdzie Ciało i Krew Zbawiciela jest naszym pokarmem. O sacrum convivium.

Kościół śpiewa dalej: recolitur memoria passionis ejus. Ofiara ze wszystkiemi formami zaparcia się, szlachetności i poświęcenia jest charakterystyką miłości prawdziwej i szczerej, która nie ma spokoju, dopokąd się nie stanie dobrowolną ofiarą, serce kochające pragnie się poświęcać i tak być musi, gdyż ta myśl okrywa i przenika cuda Świętej Eucharystyi. W wigilię Swej śmierci, przy uczcie pożegnalnej, Pan Jezus ustanowił ten Sakrament: in qua nocte tradebatur; — to jest Krew moja, która za was będzie wylaną: qui pro vobis effundetur; — i chce aby z ołtarzów całego świata wznosiła się ta ofiara, cena naszego zbawienia i odnawiała się aż do skończenia świata: hoc facite in meam commemorationem. — Ilekroć, mówi nam Paweł święty,

pożywać będziecie ten chleb i pić to wino, głosić będziecie śmierć Zbawiciela: Mortem Domini annuntiabitis.

Kościół w modlitwach swoich wyraża dokładnie to dobrodziejstwo. „O Boże — mówi On, — który w przedziwnym Swym Sakramencie pamiątkę Swojej śmierci nam zostawiłeś, daj nam tak czcić tajemnice Twoje, abyśmy skutku zbawienia Twego nieustannie w nas doznawali“.

Od nas to zależy pójść za tym popędem serca, a szczególnie co do Przen. Eucharystyi; do nas należy zwalczać egoizm, tę ohydną ranę, która niszczy dzieło Boże.

Ofiara, owoc miłości, jest cząstką dusz wybranych, gdzież je zaś szukać mamy, jeżeli nie wśród kapłanów?

Kościół dodaje: Mens impletur gratia. Dusza stąd przeobfite odbiera łaski. Pan Jezus, dając samego Siebie, dał nam wszystko w Przen. Eucharystyi; tego żąda miłość, która ma upodobanie w wyniszczeniu siebie, aby wzbogacić tych, którzy są przedmiotem naszej miłości. Łaska ta, która nam tak hojnie jest udzielana jest darem hojności Bożej: donum Dei, dar nieporównany, który zadziwia, zawstydza i przechodzi wszelkie pojęcie. Łaska ze swemi delikatnemi uprzedzeniami, tajemniczemi sposobami, swoją wartością i mocą przemienia nas, podnosi stopniowo aż dotąd, dopóki nas nie uczyni współuczestnikami natury Bożej: divinae consortes naturae. Wzamian za tę Jego hojność oddajmy się sami Dobroczyńcy naszemu, przez wyrzeczenie się własnej woli i poddanie się woli Jego. Spłacać mu będziemy wiernie daninę adoracyi służby synowskiej, ofiarując Mu jako dar serca, w gorących słowach akty cnót i owoce naszego urzędowania. „Miłość Chrystusowa przyciska nas“, mówi święty Paweł, a szczególnie jest to prawdziwem odnośnie do świętej Eucharystyi. Naturę to kosztować będzie — tak trzeba nawet — kosztować ją będzie to przynaglanie miłości, ale w zamian za to przyszła chwała będzie nam daną: et futurae gloriae nobis pignus datur... Amen.

*
* *

Po nauce nastąpiła godzina adoracyi, podług metody czterech celów ofiary: przy rozpoczęciu każdego kwadransa śpiewy łacińskie wskazywały ducha, w jakim miała być odprawiona medytacya. Nic nie dorówna wrażeniu, jakie sprawiał ten śpiew, złożony z głosów kapłańskich.

Nastąpiło błogosławieństwo Przen. Sakramentem przez ks. Biskupa. Ojciec Audibert pełnił urząd kapłana asystującego, ksiądz Levegue, profesor Pisma świętego z Saint Sulpice był dyakonem;

ksiądz Jand, kapelan Pań Kalwaryjskich był subdyakonem; inne urzęda spełniali kapłani obecni.

Bezpośrednio przed Tantum ergo wszyscy obecni ze świecami w ręku odnowili swoje zobowiązania względem służbby Przen. Sakramentu, potem De Profundis za braci zmarłych w tym roku, których liczba wynosi 375; w tymże roku (1900) wpisało się nowych członków 3400.

Pater sancte... sanctifica eos, Pater juste... notum feci eis nomen tuum et notum faciam, ut dilectio, qua dilexisti me, in ipsis sit, et ego in ipsis (*IoanXVII.*)

---

# Życie i cnoty W. O. Eymarda.

(Ciąg dalszy.)

## Rozdział XI.

### *Jego Apostolstwo.*

**Duch jego apostolski.** — Dusza sługi Bożego była szczególnie kontemplacyjną a zarazem apostolską tak, że ją pożerała gorliwość domu Bożego: Zelus domus tuae comedit me.

Młodziuchny jeszcze uczył swych towarzyszów jak się mają modlić i kochać Boga. W czasie nauk wywierał wpływ w tym kierunku na swoich współtowarzyszy. Zostawszy księdzem świeckim, praca apostolska pochłaniała jego wszystkie chwile.

Zakonnik Maryi w Belley i w La Seyne nie uważał się niczem, gdy chodziło o wychowanie i wykształcenie uczniów, zawsze gotów na ich usługi, nie pozostawiał sobie ani chwilki wolnej i tak sobie zjednał zaufanie, że wszyscy się garnęli do niego, do spowiedzi.

Gorliwość ta nie ograniczała się na Belley, gdzie był przełożonym rownież jak i na La Seyne, ale rozciągała się na rodziny uczniów i jeszcze dalej. Zostawszy Prowincyałem i Wizytatorem Zgromadzenia, te jego nowe obowiązki otworzyły przed nim nowe pole do apostolskiej pracy.

Jako prowincyał, założył Trzeci Zakon Maryi, gdzie tyle dusz znalazło pod jego kierunkiem drogę uświętobliwienia; jako wizytator, gorącem, wprost wnikającem w duszę słuchaczy, prowadził wszystkich do Boga.

Ojciec Mayet w swych notatkach biograficznych mówi o Ojcu Eymardzie: „Ufność jaką miano do Ojca i jego bezgraniczna dobroć, ogień miłości, rozpalający jego serce, rozmnażały

sposobności czynienia dobrze na jego każdym kroku; on sam zresztą umiał tego szukać. Wiele osób z wyższych stanów, po Bogu, jemu zawdzięczają swój powrót do cnoty, odnowienie życia doskonałego.

**Jego apostolstwo Eucharystyczne.** — Gdy założył Zgromadzenie Przen. Sakramentu, apostolstwo Eucharystyczne pochłonęło jego całe życie.

„Trzeba służyć — mówił — i walczyć. Pierwszem zadaniem zastępu Eucharystycznego jest strzedz i czcić Jezusa Chrystusa, jako straż jego przyboczna, koło tronu Jego, ale my także wystawiamy Pana Jezusa, okazujemy Go, aby sprowadzić do Jego stóp niezliczone mnóstwo czcicieli.“

Od roku 1851 Ojciec myślał jak znaleść środek przeciw obojętności ludzkiej; nie znalazł innego, prócz Przen. Euchrystyi. Dnia 22 października 1851, pisał do pani Thohm:

„Często zastanawiałem się, co mogłoby się stać środkiem przeciw obojętności ludzkiej, w którą popadła tak ogromna liczba katolików, jeden tylko znajduję: Eucharystyę, miłość Eucharystycznego Jezusa“.

Utrata wiary pochodzi z utraty miłości; ciemność z utraty światła; zimno lodowe ze śmierci i braku ognia... Ach! Jezus powiedział: Przyszedłem rzucić ogień na ziemię, chcę tylko, aby się zapalił“.

Również pisał dnia 11 lutego 1852: „Trzeba się teraz prędko zabrać do dzieła, zbawiać dusze przez Boską Eucharystyę i pobudzić Europę, pogrążoną w śnie obojętności, dla tego, gdyż zaprzeczała Dar Boży, Jezusa, Emanuela Eucharystycznego. On jest pochodnią miłości, którą trzeba nieść duszom oziębłym, mającym się za pobożnych a nie będącym takiemi, bo one nie oparły życia swego na tym skarbie, którym jest Jezus w świętem Tabernakulum.

Pobożność, nie opierająca się o Kalwaryę i Tabernakulum nie jest trwałą i nic nie zrobi wielkiego. Zanadto się oddalamy od boskiej Eucharystyi, zamało mówimy na kazaniach o tej wielkiej tajemnicy miłości.

Dusze na tem cierpią, stają się zmysłowemi i materyalnemi w samej nawet pobożności, przywiązują się do otoczenia w sposób nieporządny, bo nie umieją szukać pociechy i siły w Panu Jezusie.

Ojciec Eymard pilnie też głosił w swoich kazaniach Przen. Eucharystyę, a trudno pojąć ile dobrego w ten sposób zdziałał dla dusz.

**Potrzeba głoszenia Eucharystyi.** — Ojciec zrozumiał wybornie obecną potrzebę mówienia o Eucharystyi podczas kazań.

„Nie chodzi tu już — mówił — o to, by bronić prawdy wiary, ale by bronić Króla prawdy, na którego ze wszech stron udeżają; nie jest to chwila wyznania tej lub owej cnoty ewangelicznej, trzeba okazać Pana naszego, opuszczonego w Sakramencie miłości i Jemu służyć... Trzeba kazać o Przen. Sakramencie w miłym i przykrym czasie, wszędzie, zawsze. Niech we wszystkich stosunkach naszych wewnętrznych, w każdym wewnętrznym akcie Pan Jezus ma swoją cząstkę. Dum omni modo Christus annuntietur". Podczas adoracyi Ojciec Eymard to czerpał poznanie Przen. Sakramentu, co mu pozwalało wiele i zawsze mówić o Eucharystyi nie powtarzając się nigdy.

„Studyujcie, pracujcie nad poznaniem Przen. Sakramentu, mówił Ojciec do zakonników; to kopalnia głęboka, znajcie swoje rzemiosło, niech wasze godziny adoracyi owoc przynoszą".

Dodawał: „Gdyby kto lepiej od nas znał Eucharystyę, odstąpmy mu klęcznik, niegodniśmy naszego stanowiska!"

Zwykle Ojciec przepędzał czas jakiś przed wystawionym Przen. Sakramentem, gdy miał wychodzić na ambonę. Zwykle robił krótkie notatki i starał się przejąć słowami Ewangelii św. szczególnie Ew św. Jana, którą zawsze na sercu nosił. Tę wstępną pracę nazywał „przygotowaniem ciała," które wystawiane na działanie ognia Eucharystycznego, miało się stać wybornym i pożywnym chlebem.

**Chciał, aby modlitwa poprzedzała słowa.** — Ojciec był przekonany, że aby słowo kaznodziei było skutecznem, koniecznie musi je poprzedzać modlitwa.

„Nos orationi et ministerio verbi instantes erimus" — mówili apostołowie. Pan Jezus sam wchodził na miejsce samotne i noce na modlitwie przepędzał. „Et erat pernoctans in oratione Dei". Próżne słowa kaznodzei, jeżeli nie są posilone modlitwą. Skuteczność wszystkich nauk Ojca, gdziekolwink on przebywał, czy jako zakonnik Maryi, czy jako zakonnik Przen. Sakramentu, pochodziła stąd, że był mężem modlitwy.

Modlitwa była jego ustawicznem przygotowaniem; myśl o Przen. Sakramencie nie opuszczała go; na kazalnicy umiał zostawiać miejsce Duchowi świętemu.

Nieraz, sam to wyznawał, olśniony nagle światłem wewnętrznem, opuszczał przedmiot przygotowany, aby przyjąć ten, którego natchnienie Pan Bóg mu dawał.

Wpływ ten światła Bożego samym nawet słuchaczom uczuwać się dawał szczególnie w ostatnich latach życia Ojca Eymarda.

„Jestem pewien — mówił jeden z nich po wysłuchaniu Ojca — że ksiądz Eymard mówił za natchnieniem Ducha świętego“.

Pewna osoba (pani hrabina de Tb...) zapewniała, że podczas kazania Ojca Eymarda w Marsylii, widziała świetlany krążek nad jego głową.

To zjawisko, mówiła, trwało tylko kilka minut i pewną jestem, że nie pochodziło ani od świec w kościele płonących ani nie było skutkiem mojej wyobraźni.

To też kazania Ojca były pełne myśli prawdziwych, prostych, porywających, wzruszających dusze; nie były one skutkiem pamięci, która powtarza to, co się przeczytało, ale były myślą ducha zatopionego zawsze w Bogu.

**Ojciec chciał, aby kazania były głoszone z prostotą.** Sługa Boży podczas swych nauk starał się mówić z prostotą, jasno i tak aby słowo Boże, z łatwością utkwić mogło w pamięci słuchaczy i przeniknąć w duszę.

Nigdy nie był niewolnikiem zwrotów, owszem zmieniał je, jeśli znalazł inne dla lepszego i jasniejszego wyrażenia swych myśli. Skoro uchwycił myśł główną, już tylko na nią zwracał uwagę, mówił z zupełną swobodą, tak że słowa same płynęły.

Z ufnością szukał natchnienia z wysokości, umiał go słuchać i za niem postępować. To właśnie było cechą jego całego życia, to też pociągało do niego tyle dusz, pragnących doskonałości.

Zszedłszy z ambony niewiele pamiętał z tego, co mówił. Pewnego dnia, obsypany powinszowaniami od współbraci, z powodu kazania, które ich w zachwyt wprowadziło, wyznał z prostotą, że nie może pojąć, co te pochwały mają znaczyć.

Innym razem, czytając treść kazania, które wygłosił był dnia poprzedzającego, zawołał: »Któż to wypowiedział tak piękne rzeczy?« — Wszak to treść Twego uroczystego kazania Ojcze — odpowiedziano. — „Nie byłbym się domyślił“ — odrzekł Ojciec.

**Chciał, aby nie myślano o kaznodziei.** Ojciec nadewszystko pragnął uniknąć, aby o nim myślano. Chociaż zdolny wygłosić „świetne kazanie“ — zawsze trzymał się prostoty — prosił Pana od początku, aby słowa nie zwracały na niego samego uwagi słuchaczów, pragnął bardzo, aby wysłuchawszy jego kazania, wszyscy mówili: „Jakże dobra i jasna woda spływa nam tym zbutwiałym kanałem“.

Do swych młodych kapłanów mawiał: „Nie miejcie nigdy żadnych pretensyi, bądźcie prostymi, Pan Jezus nie zniósłby abyście sobie obok Jego tronu tronik stawiali.

Umiał zawsze mówić o Eucharystyi, jakimikolwiek byli słuchacze. Tak, zawsze celem jego kazań była Eucharystya. Dla jego wiary ta żywa tajemnica nie była jedynym przedmiotem, ale przedmiotem wszystkie inne obejmującym; nie była Ona jedyną mądrością, ale mądrością wszystkie inne obejmujące, Ojciec miał cudowny sposób grupowania wkoło Niej wszystkiego. Gdziekolwiek był, czy w Nantes, czy w Tawis, czy w. Brukselii, wszędzie z wielkim skutkiem głosił Eucharystyę.

W licznych rekollekcyach, które dawał, czy to zakonnikom swoim, czy stowarzyszeniom, czy zgromadzeniom zakonnym zawsze mówił o Eucharystyi. Ona była dla niego źródłem, z którego czerpał zasady doskonałości, pobudki zdolne duszę chrzecijańską skłonić do zmiany życia i skierować na lepszą drogą.

**Dzieło młodzieży.** — Dla rozszerzenia królestwa Boskiej Eucharystyi postanowił sługa Boży postarać się o Jej wpływ na wszystkie klasy społeczeństwa. Założył więc trzy Dzieła podczas swego apostołowania, to jest: Dzieło młodzieży, Dzieło Kapłanów i Dzieło Bractwa Przen. Sakramentu.

Najpierw poświęcił się Ojciec Dziełu młodzieży. Dotąd nie istniało też dzieło Pierwszej Komunii w Paryżu. Ojciec sam pisał o tem: celem tego Dzieła, które ś. p. ksiądz biskup Sibur z taką radością do swej dyecezyi przyjął, jest wyszukiwanie nauczanie i przygotowywanie do pierwszej Komunii młodzieży, która przeszła wiek szkolny, dzieci same zwołują jedne drugich; w niedzielę po swojej pierwszej Komunii przyprowadzają te, które Jej jeszcze nie przyjęły. Nieraz przyprowadzali swego ojca, matkę, braci, starsze siostry, prosząc, aby je także pouczono i przygotowano do pierwszej Komunii.

Ileż to małżeństw zawdzięcza przywrócenie czci i sławy słodkim skutkom pierwszej Komunii swych dzieci, które się stały apostołami własnej swej rodziny.

Ojciec Eymard, mówi świadek (P. Fiat) zajmował się z apostolską gorliwością tem Dziełem młodzieży. Pierwszy raz, gdy chciał zgromadzić tych opuszczonych biedaków, zaledwie przemówił do nich, wszyscy już znużeni wybiegli na ulicę, jak stado wróbli. Zwołał ich łagodnie; dobrocią z czasem ich przyswoił, uczył najważniejszych rzeczy. Wielka to była uroczystość, gdy nadszedł upragniony dzień pierwszej Komunii.

Ojciec pragnął, aby ten dzień wyraził w ich duszy trwałe wspomnienia, dawał im rekollekcye, które przeprowadzał w sobie właściwy niezrównany sposób. Biskup odprawiał Msze święte, udzielał Bierzmowania tym odrzuconym na ziemi istotom.

Ojciec Eymard lubił bardzo to dzieło: „Nie odstąpilibyśmy tego Dzieła za nic w świecie“ — mówił. — Gy musiał się dać zastąpić w urzędzie katechety, spieszył spowiadać dzieci, dawał im rekollekcye i był obecnym ich Pierwszej Komunii; oprócz dzieci przygotowywał i nauczał Ojciec zawsze i starców. Czynił to wieczorem, po nużącej pracy dziennej, z poświęceniem pełnem względów dla tych biednych ludzi. Nieraz ich chrzcił, komunikował lub ślub im dawał.

W roku 1868 wrócił popołudniu w słotny dzień lutowy znużony, a już cierpiący trochę na piersi; na prośbę neofitów chodził był, aż na odległe przedmieście by pobłogosławić ich związek „Nie powinienbyś był Ojcze wychodzić w czas tak słotny, a szczególnie tak daleko“. — „To prawda, ale ci biedni ludzie tak się cieszyli, że przybyłem“. — Odpowiedział Ojciec.

„W zimie, która już była ostatnią w jego życiu podczas, gdy jego zakonnicy spali, przyjmował on w parlatoryum w Paryżu dwoje ludzi, mężczyznę i kobietę, żyjących w nieprawnym związku, bez nauki, bez wiary, uczył ich katechizmu, w końcu wyspowiadał, przyjął do Pierwszej Komunii. (Memoryał katolicki).

**Dzieło kapłanów.** — Sługa Boży czcił bardzo kapłanów, polecał też zakonnikom, aby zawsze szacunek względem nich mieli i z miłością ich przyjmowali.

„Kapłani! kapłani! — mówił raz z szczególnym wyrazem wzruszenia, opuściłbym wszystko dla kapłanów!

Kierując Trzecim Zakonem Maryi założył już dział dla kapłanów i pracował nad ich uświęceniem. W roku 1851 pisze do O. Colus:

Żywo byłem wzruszony w Fanrviere opuszczeniem duchownem świeckich kapłanów wśród swego urzędu; kilku z nich skarżyło się, że są zostawieni sami sobie, pozbawieni wszelkiej pomocy nawet jakiej doznają świeccy wśród świata żyjący w swych towarzystwach.

Gdy założył Zgromadzenie Przen. Sakramentu, pragnienie stania się użytecznym kapłanom wzrastało z miłością Eucharystyi. Te dwie miłości są nierozdzielne; kto kocha Eucharystyę, kocha i tego, przez którego Ją posiadamy.

Dnia 27 września 1857 pisał do panny Domois: „Rozumiem lepiej niż kiedykolwiek, że ożywiać, podniecać i udoskonalać ducha i pobożność Eucharystyczną w kapłanach, jest Dziełem najpotrzebniejszem... Jezus może wszystko, myśmy słabemi narzędziami, On, sam chce z tego odnieść wszystką chwałę. Sprawę też tę wskazał Ojciec wyraźnie jako pierwszą, której się ma poświęcić.

„....Ex hoc apostolico elogio jam prospicitur quinam sit praefatae Congregationis finis, cui, proeter propriam sanctificationem adjicitur cura excipiendi Presbyteros saculares qui spiritualibus exercitiis vacare exoptant, ac instruendi et praeparandi pauperes adolescentulos ut digne Sanctissimo Christi Corpore prima vice se reficiant..." (Ex Decreto Aprobationis).

Dnia 15 grudnia 1867 roku, mówił do swych zakonników, zgromadzonych na kapitułę w Paryżu: „Chciałbym zaprowadzić Stowarzyszenie Kapłanów parafialnych, złączyć ich przez modlitwę, pewne statuta, regularne konferencye i uświęcić przez Przen. Sakrament. Uświęcić kapłanów, przez Eucharystyę stanowi wszystko: przez kapłanów zdobywamy parafię i cały kraj. Wielka więc zachodzi potrzeba takiego Dzieła! Ale to będzie".

W rozmowie z O. Tesnierem, 26 lutego 1868 roku, kilka miesięcy przed śmiercią mówił: „Słuchajcie, chcę wziąć kapłanów, to nasza główna sprawa".

Jego synowie duchowni weszli na tę drogę i starają się spełnić myśl Założyciela. Kongregacya Przen. Sakramentu założyła Stowarzyszenie kapłanów świeckich, liczące już więcej niż 50.000 członków.

Ojciec lubił mówić: „Pracujcie dla księży, bo w ten sposób pracujecie dla wszystkich. Niech Przen. Eucharystya stanie się centrum ich myśli, celem ich prac, a będą mieli do rozporządzenia środek najskuteczniejszy do nawracania i uświęcania narodów".

---

# Przedmiot do rozmyślania

## *podczas adoracyi dla użytku Stowarzyszonych.*

## Przemienienie Pańskie.

### *I. Uwielbienie.*

Tajemnica Przemienienia jest drogą dla wszystkich adoratorów Eucharystyi, a Ojciec Eymard podaje nam ją jako najmilszą uroczystość Pana Jezusa, gdyż ona nam okazuje piękność

i chwałę tego Najświętszego Ciała, ukrytego pod zasłoną Hostyi Przemienienie było chwilowem zawieszeniem cudu jakim Pan Jezus okrywał jasność człowieczeństwa Słowa, które się Ciałem stało.

Dusza Jezusa, hypostatycznie ze Słowem Przedwiecznem złączona, używała bez przerwy, od pierwszej chwili, widzenia ubłogosławiającego. Widziała Boga twarzą w twarz, bliżej i doskonalej, niż Serafini i sama Przebłogosławiona Dziewica. Otrzymywała stąd szczęście i chwałę większą niż cały raj używać może. To widzenie, to szczęście, ta chwała należała się jej, z powodu nieskończonej godności Syna Bożego. Samo też Ciało współuczestniczyło w tem szczęściu; miało do tego te same prawa, a chwała duszy musiała się na niem odbijać blaskiem światłości i chwały. Ale wielkim cudem pokory, aby się ukryć, aby stać się nam podobnym, aby nam pozwolić zbliżać się do siebie bez obawy, aby pozostawić ziemię miejscem próby, nie zamieniając jej w raj, chciał Jezus ukryć blask Swojej chwały. Rzucił zasłonę ciemności na Swoje święte Człowieczeństwo, zasłonę podobną do tej, którą się osłonił Mojżesz, lękając się, aby blask, któ y został na jego twarzy po rozmowie z Bogiem, nie olśnił i nie przeraził dzieci Izraela.

Raz tylko raczył Pan Jezus podnieść tę zasłonę cośkolwiek. Gdy nadchodziła Męka Pana Jezusa, która zgorszyć miała Apostołów i zagrażała osłabieniem ich wiary, chciał Pan Jezus, mówi Piotr święty, okazać Swoją moc i obecność Swego Bóstwa. Wziął z nich ze sobą trzech, Piotra, Jakuba i Jana, zaprowadził ich na szczyt góry Tabor, czyli Hermon, i przemienił się przed nimi. Oblicze Jego zajaśniało; lśniące Ciało Jego udzieliło odzieniu białej jasności, nieznanej na ziemi. Apostołowie, drżący z bojaźni i ze zdumienia, upadli twarzą na ziemię. Głos Boży dał się słyszeć: Oto Syn mój najukochańszy. On Syn Boży, Światłość Światłości Boga prawdziwego, Słowo przedwieczne, niezmienne, nieskończone, wszechmocne, jednem słowem Bóg, ukrył się pod skromną postacią rzemieślnika z Nazaretu! Bóg tam był, a ja o tem nie wiedziałem. Ale oto z Bogiem Prorocy upewniają mię o tem; przychodzą uwielbić i wyznać tego, którego przepowiadali, widzieć i usłyszeć Tego, którego tak pragnęli, a dotąd nie widzieli.

Ten sam Jezus jest tutaj, na ołtarzu. Zasunął zasłonę, która okrywa Jego chwałę; na Ciało Swoje zarzucił szatę gęstą, któraby okrywała Człowieczeństwo Jego nawet. Ale pod temi zasłonami, które cudem przyćmiewają na zewnątrz blask Jego chwały,

dusza Jego używa błogosławionego widzenia, ciało Jego, to ciało najświętsze i najczystsze, narzędzie odkupienia naszego, pokarm duszy naszej, chociaż skazane na takie poniżenie w Sakramencie, posiada mimo to własności Ciała uwielbionego i siedzi po prawicy Ojca. Czasem dla naszej pociechy i dla wzmocnienia naszej wiary, Hostya przemieniała się przed Świętymi, wówczas widzieli Jezusa, okazującego się w pełni chwały, jakby wychodzącego z pod znaków Sakramentalnych; albo nie ukazując postaci Swej ludzkiej, olśniewał postać Chleba jaśniejącymi promieniami. Po chwili wszystko wracało do milczenia i ciemności. Tę zewnętrzną chwałę, jaka się należy Jego człowieczeństwu Eucharystycznemu, a której On się wyrzeka, staramy się Mu w pewien sposób oddać. Dlatego też umieszczamy Go na Taborze; z ołtarza sporządzamy tron; otaczamy Go światłością i hołdami, upadamy u Jego stóp w pokornej adoracyi.

*II. Dziękczynienie.*

Przemienienie jest chwalebną uroczystością dla Pana Jezusa, dla nas jest uroczystością radości i nadziei. On to Ciało uwielbione przemienił w Chleb dla żywienia nas, aby nas uczynić współuczestnikami nieśmiertelności. Święty Piotr nie wiedział co mówi, prosząc o pozwolenie wystawienia na Taborze trzech namiotów, to nie na Taborze uważać trzeba Przemienienie, ale w niebie sami przemienieni być mamy. Gdy go twarzą w twarz ujrzymy, mówi Jan święty zostaniemy w Niego przemienieni i staniemy się podobnymi Jemu. Chwałę Waszą podzielać będzie lud Jego.

O cudzie! nasze ciało tak słabe i nędzne mieści w sobie moc chwały nieskończonej. Nic nie może nam na ziemi dać wyobrażenia o tem, co nas czeka. Ani oko śmiertelne nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce odgadnąć nie może, co Bóg zgotował wybranym Swoim. Piotr, Jakób i Jan, widzieli cośkolwiek z tego na Taborze. Będziemy podobnymi więc uwielbionemu Jezusowi.

Wtenczas właśnie, gdy miał cierpieć, odkrył chwałę Swoją Apostołom: dla tego, aby zniszczyć nasze gorszenie się krzyżem. Odkrywa im tajemnicę cierpienia. Chwała spłaca cierpienie, ale cierpienie jest krótkie, a chwała wieczna, cierpienie lekkie a chwała niezmierna nas czeka. Nie trudno więc zgodzić się na cierpienie. Kochać swoje ciało i duszę swoją nie jest grzechem, ale cnotą. Ale jest miłość, która się staje prawdziwą nienawiścią Nienawidzimy ciało, jeżeli użyczając mu zakazanych uciech, skazujemy

je na wieczne potępienie; kochamy je prawdziwie, jeżeli przez umartwienie przemijające, zapewniamy mu chwałę bez końca! O jakże mądrzy byli Święci! O jakże oni miłowali siebie, gdy się sami skazywali na cierpienie! Kto traci życie z miłości ku mnie, mówi Zbawiciel, odzyska je. A jakże odzyska? Z radością w dzień sądu, dusza świętego znajdzie swe ciało zmartwychwstałe, powstające z grobu na głos trąby, pełne życia i nieśmiertelnej młodości. Połączy się z niem z radością i powita z rozkoszą! „O ciało moje, powie mu, niegdyś zadawałem ci cierpienia, ale to było dla twego i mojego szczęścia. Dzięki twym postom, pokutom, cierpieniom, oczyściłam się i uświęciłam. Pójdź teraz używać rozkoszy nieskończonych i wiecznych w zamian za wyrzeczenie się krótkich i nędznych. Niewieleśmy pracowali, a oto wchodzimy do wiecznego spoczynku!“ — Ciało zaś odpowie duszy; o duszo, siostro moja, jakże ja ci jestem wdzięcznem, tyś to mną kierowała, tyś mię powstrzymywała, gdym chciała używać stworzeń i oddawać się na ziemi spoczynkowi. Tyś mi powtarzała bez ustanku: poczekaj jeszcze, poczekaj! Doświadczenie było krótkie, nagroda będzie wieczna.

W niebie, ciało i dusza posiadać będą szczęście i chwałę niezrównaną. Widok ciał uwielbionych, Maryi Dziewicy, Jezusa samego; śpiewy Aniołów i Świętych, rozmowy Błogosławionych, zachwycające słowa samego Jezusa, woń najprzyjemniejsza; rozkosze najsłodsze będą udziałem ciał uwielbionych; zaspokojone będzie pragnienie Boga, nieznaną będzie przykrość i niedola. Dusza zaś zatopiona w Bogu, w Jego mądrości, miłości, dziełach, miłosierdziu, spiewać będzie wśród wiekuistego zachwytu hymn wdzięczności i miłości.

### *III. Wynagrodzenie.*

Człowiek, powołany do tak wzniosłego przeznaczenia nie zrozumiał wielkości swojej: marzył o innem przemienieniu; porównał się ze zwierzęciem i stał się jemu podobnym. Pozazdrościł mu braku duszy nieśmiertelnej i tego, że nie podlegają sądowi. Pozazdrościł mu występnych rozkoszy i nie pragnął niczego prócz tego, by zadowolić żądze cielesne. Zatrzymać się tu nie mógł; człowiek nie mógł się pozbyć swej rozumnej natury; chciał się zamienić w zwierzę, upadł jeszcze niżej i zamienił się w szatana. O straszna przemiana! Być stworzonym dla nieba, a wpaść do piekła! Módz być podobnym Bogu, a stać się szatanem! Jakaż rozpacz, gdy dusza wyjdzie z przepaści w dzień sądu, aby przyjąć swe ciało zmartwychwstałe, ale okropne, cuchnące,

brzydsze jak wówczas, gdy było zgnilizną w grobie, z którego wyszło, aby wpaść w płomienie. Połączenie się z duszą będzie dla ciała początkiem męki; jego pierwszym katem będzie dusza sama, straszna, odrzucona. To ciało, przez nią uwielbiane, kochane na ziemi, będzie teraz znienawidzone tak, że dusza radaby je rozerwać, zniszczyć. Nędzne! powie mu, tyś jest mojem nieszczęściem! Twoje to bezwstydne żądze do piekła mię wtrąciły. Przeklęty dzień twego narodzenia! Nieszczęsna! odpowie ciało, tyś to mię zgubiła, do ciebie należało mną kierować podług prawa Bożego, które ci było znanem a któreś sama gwałcić mi kazała. Kochałaś mię, prawda, ale taką miłością, że ta miłość oboje nas w przepaść wtrąciła. Kto miłuje życie swoje — straci je — mówi Zbawiciel. — I pójdą, dusza i ciało na męki wieczne.

*IV. Prośba.*

Kościół święty prosi w dzień Przemienienia Pańskiego o trzy łaski, jako owoce tej uroczystości:

1. O łaskę oświecenia dusz naszych i o wzmocnienie wiary. Nie bajki opowiadamy wam, ale to cośmy widzieli. Widzieliśmy chwałę Jego — mówi Jan święty — chwałę jako jednorodzonego u Ojca. Mojżesz i Eliasz, przyszli świadczyć Chrystusowi, a sam Ojciec Przedwieczny potwierdził, że On jest Synem Jego w którym sobie upodobał. Piotr święty powiada, że świadectwem o Panu Jezusie są Proroctwa, których słowa są potężniejsze, niż by mogły być słowa wskrzeszonego od umarłych.

2. O łaskę oczyszczenia. Widok przyszłej chwały pobudza nas do zasługiwania na nią czynami. „Bracia moi, mówi Piotr święty, usiłujcie zapewnić powołanie i wybranie wasze przez dobre uczynki. Tak unikniecie grzechu.

3. O łaskę stania się współdziedzicami Jezusa i uczestnikami Jego chwały. Szczęście to zaś zapewnia nam spożywanie Eucharystyi: Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, żyć będzie wiecznie, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.

---

# Boskie Serce Pana Jezusa i XX. wiek.

Nasz Ojciec święty Papież Leon XIII. w odpowiedzi na prośbę Jego Em. kardynała Perraud, biskupa Autun, raczył udzielić odpustu zupełnego, mogącego być ofiarowanym za dusze czyścowe.

1. Wszystkim, którzy w pierwszy piątek każdego miesiąca przyszłego roku (1901) stosownie do życzenia wyrażonego w prośbie (to jest aby wiek XX. ofiarowanym był Boskiomu Sercu) wyspowiadawszy się z prawdziwą skruchą, przyjmą Komunię świętą i pomodlą się na intencyę Ojca świętego.

2. Wszystkim, którzy w ciągu tego roku i w celu wyżej wymienionym odbędą pielgrzymkę do Paray-le-Monial, odwiedzą kościół Przen. Serca, a po spowiedzi i Komunii pomodlą się na intencyę Ojca św.

Aby ułatwić naszym Stowarzyszonym to święte ćwiczenie, podamy co miesiąc tego roku osobne rozmyślanie na pierwszy piątek. Wyjmiemy je z nowenny, ułożonej w Rzymie na początku ostatniego wieku przez O. Karola Borgo, Towarzystwa Jezusowego, a którego to rozmyślania myśl wziętą została z praktycznego nabożeństwa błogosławionej Małgorzaty Maryi, podanego przez nią pod tytułem: „Życie Jezusa Chrystusa w Przen. Sakramencie, środki otrzymania tego życia podczas oktawy uroczystości".

Ta nowenna w języku francuskim była wydaną w r. 1828 w Rzymie i może służyć skutecznie jako rozmyślanie na uroczystości i oktawę Bożego Ciała. Czcząc Przen. Serce, czcijmy Je żyjące w Przen. Sakramencie, gdzie się rzeczywiście znajduje.

---

# Rozmyślanie na pierwszy piątek.

## *Boskie Serce Jezusa w Przen. Sakramencie życie życiem szczęścia.*

---

To o czem wspominamy obecnie zda się być niezrozumiałem naszej miłości własnej, która widzi Serce Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie w zupełnem ogołoceniu ze wszystkich dóbr ziemskich.

*Modlitwa przygotowawcza.* Akt żywej wiary w obecność Bożą. Ofiarowanie medytacyi. Prośmy Boga, aby nas uczynił uważnymi, aby oświecił i wzruszył nasze serce.

*Punkt pierwszy.* Wyobraź sobie Jezusa Chrystusa w Przen. Sakramencie, odkrywającego pierś i wskazującego ci Serce Swoje jakby na tronie jaśniejącym łagodnem światłem i gorącem ogniem. Proś, aby ci udzielił tego światła i tego ognia Bożego, aby oświecił twe serce i zapalił miłość.

I. Szukaj w Sercu Jezusowym pojęcia o wielkości, piękności i szczęśliwości dóbr doczesnych. Zamknięty w ciasnem Cyboryum Boskie Serce używa nieskończonego szczęścia, nie używa-

jąc wcale niczego z tych dóbr, które świat tak ceni, ani co miłość własna uważa za potrzebne do naszego szczęścia. Zamiast rozrywek, za któremi tak świat się ugania, Jezus ma za towarzystwo milczenie i samotność. Zamiast pereł i kosztowności, często ubożuchne Tabernakulum. W krótkich chwilach, w których nie jest samotnym, ma zwykle w Swojem otoczeniu ludzi nędznych i uboższych. A ileż to razy otaczają Go Jego najzaciętsi nieprzyjaciele! Ileż on razy bywa tu znieważany! Jakież opłakane Jego położenie w oczach naszej miłości własnej! Mimo to Boskie Serce, pośród tej samotności, skazane na to towarzystwo, nasycone wzgardą, nie traci nic ze Swego nieskończonego szczęścia. A ty, ty tracisz spokój tak często! Dla lada jakiej przyczyny! Serce zaślepione i słabe, przywiązuje się do rzeczy zmysłowych, od których, mniemasz, że szczęście twoje zawisło; aż dotąd tego szukałeś.

Ależ serce twoje jest tej samej natury, co Serce Pana Jezusa; ani Jego Boskie Serce, ani serce twoje nie jest stworzone dla tych dóbr, które uwodzą twoje zmysły. Poznaj więc błąd twój. O Serce nieskończenie szczęśliwe! Daj mi poznać ułudę tych fałszywych dóbr świata, które uwodziły rozum, daj mi pogardę nieskończoną wszystkiego, co świat miłuje i ceni.

Badaj teraz co najwięcej pociąga twą miłość własną; czyń postanowienia dobre i módl się.

II. Punkt. — Naucz się poznawać w Boskiem Sercu myśl o wielkości, piękności i zacności dóbr duchownych. Miłość i posiadanie Boga stanowią szczęśliwość Serca Jezusowego; Serce to osobiście z Bóstwem złączone, jest nieskończenie szczęśliwem tak jak nieskończoną jest miłość i Jego połączenie z Bogiem; dlatego też to szczęście nie może podlegać najlżejszemu zmniejszeniu z powodu braku dóbr zmysłowych, do których twoje serce, tak wielką przywiązuje wartość. To ubogie Cyboryum dorównywa tronowi Jego chwały w niebie. Patrz chwilę na słońce, a niczego wokoło siebie nie będziesz widział; wrażenie silnego światła uczyni cię nieczułym na światło mniejsze.

O szczęśliwa nieczułości względem dóbr doczesnych; ona sama na ziemi może nas szczęśliwymi uczynić. Powiedz więc sam sobie; Serce moje jest tej samej natury co Serce Jezusa; to co uszczęśliwia Serce Jezusowe i moje serce uszczęśliwić może. Przypomnij sobie te dni, lub przynajmniej te godziny twego życia, w których twoje serce więcej rozpłomienione było miłością Bożą. O wspomnienia miłe i przykre! Czegoż brakowało wówczas

do twego zadowolenia? Przyrównaj ówczesny pokój z obecnym stanem twej duszy. Ulituj się sam nad sobą; zazdrość sam sobie; oburzaj się sam na siebie.

O Serce mego Pana nieskończenie zadowolone i szczęśliwe, kiedyż ulitujesz się nademną? Duszo nierozsądna — odpowiada mi Jezus z Tabernakulum, — kiedyż ty ulitujesz się nademną? A cóż wówczas Panu odpowiesz duszo moja?

Proś pokornie o przebaczenie, żeś w sercu zgasił ten ogień święty, który On zapalił i którego dał ci zakosztować rozkoszy i pokoju; zrób postanowienie praktyczne i szczegółowe, że się oderwiesz od tego zupełnie, co przeszkadza miłości Bożej do wzrostu w tobie i kładzie tamę twej szczęśliwości, nawet już w tem życiu.

---

# Nauki Eucharystyczne.

## MSZA ŚWIĘTA
## skuteczność jej względem żywych.

---

Wielką byłoby już dla nas pociechą, gdybyśmy mieli we Mszy świętej najdoskonalszy sposób chwalenia Boga. „Lecz, powiada Augustyn święty, Pan Bóg nawet w ofiarach, ku czci Jego ustanowionych, więcej uważał na korzyść naszą niżeli na chwałę Swoją“.

Owoce Mszy są takie same jak Męki Pańskiej w istocie, bo powiada Suarez: quidquid est effectus Passionis est effectus hujus sacrificii: continet enim in se Christum passum.

Wskażemy: 1. Jakie są owoce Mszy świętej dla żywych. 2. Kto w niej szczególnie uczestniczy.

I.

1. Pierwszym owocem Mszy świętej dla ludzi jest zmazanie grzechu, zawierające odpuszczenie grzechu i odpuszczenie kary za grzech.

*a)* Msza święta nie odpuszcza grzechów sam a przez się, ale czyni to za pośrednictwem Sakramentów.

1. Sprawia odpuszczenie grzechów przez to, że wyjednywa łaskę prawdziwego żalu i szczerej skruchy. Oto słowa Soboru Trydenckiego: Hujus (sacrificii) oblatione placatus Dominus, gratiam et donum poenitentiae concedens, crimina et peccata, etiam ingentia, dimittit.

2. Odwraca karę za grzech, a główną karą jest usunięcie łaski skutecznej, wspomagającej człowieka w nawróceniu. Msza święta łagodzi gniew Boga, powstrzymuje rękę Bożej sprawiedliwości, przygotowaną do uderz nia grzesznika.

Zamało to jednak powiedzieć, że Msza święta wysługuje łaskę skruchy i żalu, trzeba jeszcze powiedzieć, że łagodzi gniew

Boga, podług nauki świętego Tomasza: Est hoc proprie Sacrificii effectus, ut per ipsum placetur Deus.

*b)* Msza święta ma moc odpuszczenia kary doczesnej, którą odcierpieć mamy po dostąpieniu odpuszczenia grzechów śmiertel-telnych i powszednich i, podczas gdy zjednywa odpuszczenie grzechów w sposób pośredni, gładzi kary doczesne w sposób bezpośredni, przez swą boską instytucyę.

1. Gładzi karę za grzechy bezpośrednio, niezawodnie, ex opere operato. Bezpośrednio, to jest bez pośrednictwa Sakramentów i dobrych uczynków: Immediate remittit Sacrificium poenam peccatis debitam lege infallibili, adeo ut fructus hic satisfactorius de lege ordinaria sit infallibilis.

Ex opere operato, to jest własną swoją mocą, nie przez zasługę i w miarę usposobienia człowieka, które są tylko przypadkowymi warunkami.

2. Aby z tego korzystać, trzeba aby uczestniczący we Mszy świętej był ochrzczony. Niewierni i katechumeni ze Mszy świętej ex opere operato korzystać nie mogą. Być też trzeba w stanie łaski, bo nie może być darowana kara, pokąd grzech nie zostanie zmazany. Stać się godnym łask przez pobożne akty, gdyż mówi święty Tomasz miara łask jest zastosowana do usposobienia: secundum quantitatem suae devvetionis et non pro tota poena. (III. LXXIX. 5.)

*c)* Msza święta wyjednywa nam wszystkie łaski potrzebne, tak co do ciała jak i co do duszy.

Jest ona prawdziwie modlitwą; tu Jezus Chrystus sam za nas się ofiaruje i Ojcu niebieskiemu przedstawia swoją mękę i śmierć bolesną i zasługi swoje, aby nam zjednać łaskę.

W tem znaczeniu skuteczność Mszy świętej jest ex opere operato, gdyż polega w samej ofierze i w zasługach Jezusa Chrystusa, a nie w pobożności i usposobieniu wiernych i celebrującego kapłana.

2. Można też powiedzieć, że ta skuteczność jest niezawodna byle tylko warunki zostały spełnione, a przedewszystkiem, aby modlitwa zgodną była z wolą Boga; dlatego to Kościół w Kolekcie mówi: Ut petentibus desiderata concedas, fac eos quae tibi sunt placita postulare. (Or. Dom. IX post. Pent.)

3. A jakież to łaski wyjednywa nam Msza święta? Najpierw łaski duchowne najrozmaitsze, światło, — siłę, — gorliwość, postęp w cnocie, — wszelką zresztą łaskę i pomoc, podług słów Soboru Trydenckiego: Docet sacra Synodus per Sacrificium fleri ut... et gratiam inveniamus in auxilio opoportuno.

4. Otrzymujemy też i łaski doczesne o ile nie szkodzą dobru duszy: majątek, — zdrowie. — uwolnienie od plag i t. d.

II.

Kapłan przy ołtarzu działa w imię Jezusa Chrystusa — w imię Kościoła, w imieniu swojem i w imieniu tych, za których Przen. Ofiara jest szczególnie ofiarowana; w każdym razie owoce

Ofiary spływają w rozmaity sposób na Kościół i przybierają rozmaite nazwy.

1. O ile działa w imieniu Jezusa Chrystusa, kapłan ofiaruje Przen. Ofiarę za wszystkich ludzi: to nazywają owocem najogólniejszym; — to jest korzystają z niej wszyscy: 1) Święci w niebie, 2) dusze w czyścu cierpiące, 3) wszyscy bez wyjątku ludzie na ziemi żyjący.

Obecni mają osobne wspomnienie w obrzędach Mszy. Podczas Offertoryum: Suscipe, sancte Pater.. hanc immaculatam hostiam... quam tibi affero... pro omnibus circumstantibus. Na początku Kanonu: Memento Domine... omnium circumstantium. Przez to Kościół chce nam pokazać, że uczestnicząc w Przen. Ofierze, otrzymujemy tem obficiej Jej skutki. Tem bardziej korzystają ze Mszy świętej służący do Niej, którzy są niezbędni przy odprawianiu Mszy świętej i którzy w imieniu wszystkich odpowiadają w modlitwach.

3. O ile kapłan w własnem imieniu Przen. Ofiarę ofiaruje, odbiera owoc najszczegolniejszy, jest on mu udzielony z hojności Bożej i nie może mu być odebrany. Chociaż niektórzy teologowie mówią: quatenus pro ipso offertur, przecież zdaje się być lepiej ugruntowane zdanie innych, że korzysta z ofiary Mszy świętej quatenus offert.

4. Wreszcie owoc nazwany szczególnym otrzymuje ze Mszy świętej ten, za kogo w szczególności Msza święta bywa ofiarowaną podług woli kapłana. Jeżeli kapłan otrzymał jałmużnę, aby za kogoś Mszę odprawić, musi tego skrupulatnie dotrzymać. W ten też sposób wierni przywłaszczają sobie w szczególniejszy sposób owoce Mszy świętej.

Jakiż to skarb łask dla dusz naszych znajduje się w Ofierze Mszy świętej, a Pan Bóg pozwala nam czerpać z niego do woli. Razu pewnego czcigodny Ojciec Alvarez przygotowywał się do Mszy świętej i wpadł w zachwycenie. Ujrzał Dzieciątko Jezus wyciągające do niego ręce, pełne kosztownych kamieni. Dziecię Jezus rzekło mu: „O! gdyby też kto odebrał odemnie ten ciężar!“ Te kosztowne kamienie oznaczały owoce Mszy swiętej, z których możemy używać do woli:

1. Słuchając często Mszy świętej.
2. Uważając, że służenie do Mszy jest największą chwałą i łaską.
3. Starając się jaknajczęściej dawać jałmużnę na Msze święte już to za nas samych, już to za naszych rodziców, krewnych i przyjaciół.

---

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz łac ob. w Jabłonowie p. w miejscu.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

Confraternitas sacerdotalis Adorationis SSmi Sacramenti.

Libellus adorationis

No



**MAGISTER ADEST ET VOCAT TE.**

| | | |
|---|---|---|
| 1 | | 17 |
| 2 | Nomen ................................ | 18 |
| 3 | | 19 |
| 4 | Praenomen ................................ | 20 |
| 5 | | 21 |
| 6 | Officium ................................ | 22 |
| 7 | | 23 |
| 8 | Paroecia (vulgo dicta) ................... | 24 |
| 9 | | 25 |
| 10 | Patria ................................ | 26 |
| 11 | | 27 |
| 12 | Dioecesis ................................ | 28 |
| 13 | | 29 |
| 14 | *Mensis Julius.* | 30 |
| 15 | | 31 |
| 16 | | |

**Po zaznaczeniu godzin adoracyi, można odciąć i odesłać do X. Dyrektora dyecezalnego.**

## Libellos adorationis i pisma

o przyjęcie do

### Towarzystwa Kapłanów Adoratorów

trzeba przesyłać

We Francyi: Dyrekcya centralna, Paryż 23. Avenue Friedland.

We Włoszech. Dyrekcya jeneralna, Rzym, Via del Pozzetto 160.

W Niemczech: Pks. Dr. J. E. Pruner, Dyrektor jeneralny, Prof. św. Teologii i kan. w Eichstadt (Baw.)

W Austryi: Pks. Karol Krasa, kooperator, Wiedeń, VII|3 par. Altlerchenfeld.

W Czechach: Pks. Antoni Suchanetz, rektor Seminaryum kleryków w Königgrätz.

Na Morawie: Pks. Kanonik Józef Drobena w Krems.

Na Szląsku: Pks. Wacław Schuman, proboszcz zamkowy, [illegible]dorf (p. loco) Szląsk austryacki.

W dyecezyi krakowskiej Prz. ks. Antoni Opidowicz, proboszcz i dziekan Sułkowice (p. loco).

W Poznańskiem: Prz. ks. dr. Jedzink, Prałat, rektor seminar. kleryków, Poznań.

W dyecezyi chełmińskiej: Przew. ks. Lic. Łabuński, dziekan i probosz, Schönsee.

W dyecezyi tarnowskiej: Pks. Józef Krośniński katecheta, Tarnów.

W dyecezyi przemyskiej r. l.: Pks. K. Bieda, Spir. Sem. kleryk. Przemyśl.

W dyecezyi przemyskiej rit. gr. cath.: Pks. A. Czaban, K[illegible]elan Najprz. ks. Biskupa gr. w Premyślu.

W dyecezyi stanisławowskie r. gr. cath.: Pks. J Smereczyński, Worona koło Stanisławowa (p. Ottynia)

W Archidyecezyi lwowskiej r. gr. cath.: Pks. M. Sadowski, kat. Brzeżany.

W Archidyecezyi lwowskiej obrz. łac. X. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Jabłonowie.

Polecenie modlitwom:

Korespondencye do Redakcyi.

# P. T.

Upraszamy niniejszem najuprzejmiej o łaskawe nadesłanie zaległej przedpłaty za poprzednie lata tych P. T. Abonentów, którzy dotychczas tego nie uczynili, gdyż niedobór tych wydawnictw za ubiegłe lat 7 wynosi przeszlo 2 tysiące złr.

W celu pokrycia tego niedoboru, upraszamy o łaskawe zakupno książek i dziełek naszego wydawnictwa których mamy znaczne zapasy.

Obecnie mamy Podręcznik Tesniera egzemplarz broszurowany po 2 Kor.

Chętnie także na zamówienie przesyłać będziemy wszystkie dziełka, na okładkach pism wymienione.

Upraszamy bardzo o łaskawe poparcie wydawnictw naszych, za które z góry stokrotne „Bóg zapłać“ przesyłamy.

***Administracya.***

Uprasza się Kapłanów, którzy są zapisani do Tow. Kapł. adoratorów pod Nrem 30.000 — 40.000 aby zechcieli odprawić w października Mszę św. roczną za wszystkich zmarłych kapłanów adoratorów. — R. i. p.

---